Nr. 38. OLSZTYN, sobota 11 maja 1895. Rok X.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny“.

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W parlamencie przed rozpoczęciem rozpraw przewrotowych zabrał w środę głos kanclerz ks, Hohenlohe, aby złożyć krótkie oświadczenie. Mówca zaznaczył z naciskiem że rządy związkowe doznały zawodu przypuszczając, że zawarte w ustawie przepisy przeciw rozwielmożniającym się coraz więcej agitacyą rewolucyjnym znajdą poklask w narodzie. Kanclerz omawia poszczególnie uchwały komisyi, zwraca się przeciw hałasom protestowym, które Projekt wywołał i prosi wreszcie, aby parlament dał rządom środki do zwalczania dążności rewolucyjnych.

— W Eisleben, gdzie się urodził Marcin Luter, odkryto w zeszłą sobotę wspaniały pomnik na cześć tego człowieka. Pomnik odkryto wśród wielkich uroczystości protestanckich, ludu miało się zgromadzić całe tysiące, bo też tam przeważnie lutrzy zamieszkują. Po mowie pastora, gdy pomnik odsłonięto przemówił także nadburmistrz miasta Müller, który powiedział, że wystawienie pomnika dla Marcina Lutra jest oznaką pokoju dla całych Niemiec. Szanowny burmistrz zbajał się nieźle i przesadził mocno, gdyż jeśli kto, to właśnie Marcin Luter zakłócił pokój w Niemczech.

— Pielgrzymka hołdownicza 72 miast saskich do Bismarka odbędzie się 8 maja. W dniu 11 maja przybędą do Friedrichsruh Westfalczycy, 18 Nadreńczycy, w dniu Wniebowstąpienia 2,000 obywateli lipskich, 26-go mieszkańcy Szlezwiku i Holsztynu.

Rzym. Ojciec św. wręczył kardynałom obszerne pismo, zawierające jego testament polityczny, to jest jego zdanie i życzenia co do zachowania stosunków politycznych z państwami europejskiemi po jego śmierci, aby po śmierci jego przyspieszyli obór nowego Papieża i przez to uniemożliwili innem państwom wmięszanie się do spraw Kościoła. Jako następcę życzy sobie Ojciec św. jednego z tych kardynałów, którzy popierają jego politykę.

Z Królewca.

I.

Szlachetne zdrowie:
Nikt się nie dowie
Jako smakujesz —
Aż się zepsujesz.

Chcę pisać o Królewcu — a zaczynam od zdrowia. A tak, bo nie co innego tylko choroba mnie tu dotąd przygnała. Gdybym jeździł dla przyjemności, lub żeby coś zobaczyć, to wolałbym chętniej zwiedzić Kraków, Warszawę, Lwów itd., bo to zawsze niby »nasze« miasta. Mówię »niby nasze«, bo doprawdy i tam nie wiele nam się już należy. Tyle, że język polski ma więcej swobody, że ducha niby więcej polskiego i tego hartu, którego przeciwności nie łamią, ale rozmacniają i utwierdzają.

A Królewiec? Doprawdy, byłbym zupełnie zapomniał, że to o Królewcu mam pisać. A że o nim piszę, więc pozwolę sobie przytoczyć i historyjkę, albo raczej »proroctwo«, jakie o Królewcu słyszałem już dawniej i to na Warmii. Wedle tego ma raz kiedyś Polska sięgać aż do »zielonego mostu« w Królewcu. Kto to powiedział lub »przepowiedział«, nie wiem — więc wolno w to wierzyć i nie wierzyć. Tak jak o Niemcach powiadają, że raz zawojują oni prawie całą Europę, tak wolno i nam pisać o »zielonym moście«. Kto w to wierzy, nie grzeszy. A że zielony kolor oznacza nadzieję, więc przynajmniej niech ta nas nie opuszcza, a zresztą niech się dzieje jak Bóg zrządzi.

Królewiec jest miastem dużym, gdyż obejmuje obszaru coś 15 kilometrów, a liczy mieszkańców do 170 tysięcy. Żeby był pięknym, nie powiem. Taki Poznań ze swoim placem Wilhelmowskim i aleją, z pięknymi, a cienistymi ogródkami, z przyległymi miejscami wycieczek jak Dębiną, Szeląg itd., mógłby zaimponować Królewcowi. Prawda, że ruch tu większy, że handel bardziej ożywiony, ale są tu też i warunki po temu. Spławsza rzeka Pregel, po której kursują liczne parowce, berlinki i łodzie i wolny dopływ do morza czyni Królewiec jednym z główniejszych miast handlowych. Nadto słynie Królewiec z lejarni żelaza i budowy maszyn, a obok Gdańska jako drugie sławne miasto z wyrobów bursztynowych.

Ślub króla Jana Kaźmierza,

złożony w katedrze lwowskiej podczas wojen szwedzkich na cześć Matki Boskiej, jako Królowej Korony Polskiej, pod której opiekę oddał Polskę, brzmi:

»Wielka człowieczeństwa Boskiego Matko i Panno! Ja, Jan Kaźmierz, Twego Syna, króla królów i Pana mojego i Twojem zmiłowaniem się król, do Twych najświętszych stóp przychodzę, tę oto konfederacyę czynię: Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dziś obieram. Siebie i królestwo moje polskie, Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernichowskie, wojska obojga narodów i pospólstwo wszystkie, Twojej osobliwej opiece i obronie polecam. Twojej pomocy i miłosierdzia w teraźniejszem utrapieniu królestwa mego, przeciwko nieprzyjaciołom pokornie żebrzę. Obiecuję Tobie, mojem, ministrów, senatorów, szlachty i ludów moich imieniem, Tobie, Najśw. Panno, Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi naszemu, cześć i chwałę przez wszystkie krainy królestwa rozszerzać. Obiecuję nadto, że będę się starał u Stolicy Apostolskiej, aby ten dzień corocznie jako uroczysty i święty na wieki obchodzono. Starać się będę, ażeby odtąd lud od uciemiężenia i niesprawiedliwych ciężarów był oswobodzony, a Ciebie Matko miłosierdzia, Królową i Panią moją, usilnie proszę, abyś łaską miłosierdzia u Syna Twego uprosiła mi pomoc do wypełnienia tego, co obiecuję«.

Tych słów królewskich słuchali duchowieństwo, senatorowie, szlachta i lud. Wielki rozległ się płacz, który najprzód wyrywał się z piersi chłopskich, później przeniósł się do szlachty, a w końcu stał się powszechny. Wszyscy wyciągali ręce ku niebu, głosy rozpłakane powtarzały: Amen! Amen! Amen! na świadectwo, że łączą swe śluby z ślubem królewskim.

Wiadomości kościelne.

Pelplin. 8-go bm. najprzew. ks. Biskup ukończył pierwszą tegoroczną

wizytacyą trzech kościołów dekanatu tucholskiego: w Łęgu, Czersku i Ostrowitem; i trzech parafii dekanatu człuchowskiego: w Chojnicach, w Heinrichswalde, gdzie też konsekrował nowy kościół 4-go bm., i w Hamersztynie.

Francya. W Bretanii, jedynej części Francyi, gdzie panuje wiara i religijność, założono niedawno »Oeuvre des marins de Terre Neuve et d'Islande«. Do archidyecezyi Rennes należy wielotysięczna ludność rybacka, która większą część roku przepędza na morzu, a utrzymuje się przeważnie z połowu sztokfiszu. Miejscem zbornem jest St. Malo, a połów odbywa się na wielkiej przestrzeni, sięgającej do Nowej Funlandyi i Islandyi. Ludzie ci przez 8 miesięcy w roku narażeni są ciągle na niebezpieczeństwa na pełnym Oceanie. Jakkolwiek wszyscy dobrzy chrześcianie, w słabości i w chwili śmierci nie mieli pomocy, nie mogli zaspokoić swych duchowych potrzeb. Teraz za tą kolonią rybacką płynie parowiec. W chwili, gdy rozpoczyna się połów, staje na kotwicy wśród flotyli, złożonej z około dwóch tysięcy statków, które trudnią się połowem. Parowiec służy za szpital, kościoł, mieszkanie księdza, lekarza i dozórców chorych. Ma on wszystko, czego potrzeba, aby dopomódz duszy i ciału rybaków. Mały statek awizacyjny krąży wśród flotyli, przywozi chorych do szpitala lub wiezie do nich lekarza. Wywieszenie białej flagi na statku rybackim oznacza, że tam z powodu nagłej słabości lub nieszczęśliwego przypadku potrzeba pomocy. Natychmiast więc statek awizyjny spieszy tam z pomocą, od której nie wyłącza się nikogo. Stósowną kontrolę, opartą na podstawach religijno-moralnych, pełnią kapitanowie i dowódzcy statków. Rybacy w ogóle przygotowują się poważnie do podróży. W mieście portowem Saint-Servan corocznie 400 do 500 rybaków odbywa przez 5 dni ćwiczenia duchowne pod przewodnictem OO. Łazarzystów (Misyonarzy). Następnie odnawiają śluby, złożone przy chrzcie św., zaprzysięgają wierność Zbawicielowi i ewangielii św. i z całą ufnością oddają się Matce Boskiej, Gwiaździe Morza. Powróciwszy w listopadzie z wyprawy, powtarzają te ćwiczenia duchowne, aby złożyć dzięki za doznaną opiekę a pomodlić się za zmarłych towarzyszów.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W cztery następne środy odbędzie się szczepienie dzieci w szkole nr. III przy ulicy Wilhelmowskiej.

— Karczmarz Joachim Zeidel w Buchwałdzie został obrany na ławnika gminy buchwałdzkiej, a posiedziciel Artur Zielaskowski w Południewie na zastępcę przełożonego majątku Perk.

— W ogrodzie Cesarskim (Kaisergarten) pokazują olbrzyma Amandusa, który liczy 20 lat a 2 metry 25 centymetrów jest wysoki.

— Redaktor »Gazety Olsztyńskiej« wyjechał na kilka dni celem poratowania zdrowia do Królewca. Przepraszamy więc, jeźliby zajść miała jaka niedokładność w Gazecie, lub spóźnienie jakiekolwiek ze strony redakcyi.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się dnia 12 maja tj. w przyszłą niedzielę po południu o godz. 4-tej. Wszystkich członków bez wyjątku jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa mianowicie uczciwych młodzieńców i starszych Rodaków najusilniej się zaprasza. Teraz wiosna i ciepło, więc nikt się nie może wymówić złą drogą lub zimnem. Łączyć się w towarzystwa jest rzeczą pożyteczną dla każdego. Im liczniejsze towarzystwo, tem pożyteczniejsze rzeczy omyśliwa.

Zarząd.

* **Bartółty** 7 maja. Strasznem nieszczęściem nawiedzona została nasza wieś. Otoż we wtorek rano o 9. wybuchł ogień, który zniszczył w przeciągu godziny nieomal wszystkie budynki od szkoły do młyna. Ocalały tylko obie karczmy. Pomocy tutejszej i przybyłej z sikawką z Jedzbarka, udało się uchronić zabudowania młyńskie. Jak donosi gazeta wartemborska spaliło się 18 osad z 35 budynkami. Kilku ludzi odniosło ciężkie rany. Meble, pościel i bielizna, a miejscami i gotówka zgorzały Pożar wszczął się u kołodzieja Korczykowskiego, lecz nie wiedzieć jakim sposobem. Od niepamiętnych czasów jest to w naszej miejscowości pierwszy wielki pożar. Pomoc z blizka i z daleka pożądana a nawet koniecznie potrzebna. Kto prędko daje podwójnie daje. »Gazeta Olsztyńska« chętnie przyjmuje datki na pogorzelców, jako też ks. pleban Kozłowski w Bartółtach (Gr. Bartelsdorf.)

* **Ostruda.** Rybacy znaleźli w jeziorze ciało zaginionego przed dłuższym czasem płatnika wojskowego v. Lettau.

* **Królewiec.** Zastrzelono tu żołnierza Titz, syna robotnika z Ornety. Titz uciekł kilka razy od wojska, a w końcu zamordował swego przełożonego, za co go sąd wojenny skazał na śmierć przez rozstrzelanie.

* **Prabuty.** Pewnemu tutejszemu obywatelowi narodziło się 27 dziecko. Obecnie żyje już w trzeciem małżeństwie, a z ostatnią żoną ma 16 dzieci. Pomimo tego nie narzeka, owszem pragnie, żeby liczba na 30 się zaokrągliła.

* **Ełk.** W Miluszkach powiesiła się w przystępie czarnej melancholii pewna chałupniczka.

* **Toruń.** Łatwy zarobek wymyślił sobie rzezimieszek, który tu przez kilka dni bawił. Oto zatrzymywał on na ulicy ordynansów wojskowych i wysełał ich z listami do różnych kupców miejscowych, nakazując przynieść sobie odpowiedź na oznaczone miejsca, jak kasyno oficerskie itp. W liście podpisywał wysokich oficerów i urzędników prosząc o kilka set marek, po które nie chciałby się fatygować do domu. W kilku wypadkach sztuka się udała. Dotąd wyzyskiwacza nie ujęto.

* **Toruń,** 8 maja. Onegdaj z rana zdarzyło się na głównym dworcu wielkie nieszczęście. Jeden z służby kolejowej upadł na tor i został przez nadchodzącą lokomotywę przecięty na dwie połowy.

* **Pelplin.** Przy budowie szosy Janiszewo-Cierzpice przyszło do rozruchów i bijatyki — a to z tego powodu, że przedsiębiorca ludzi pochodzących z Pelplina, Rozentala, Pomyi itd. wprawdzie do roboty przyjął, lecz zatrudnił ich w Cierzpicach, gdy

LORETO
i domek Matki Bozkiej.

(Ciąg dalszy.)

Te milionowe co do liczby wota, przez tyle wieków składane, były jakoby pomnikami świadczącemi przed potomnoscią o otrzymanych łaskach, a więc i o tożsamości domku świętego i jego cudownem przeniesieniu. W domku samym znajdujemy lamp srebrnych i złotych co niemiara, zawieszonych i palących się tu ku czci Matki Bozkiej, a nadto wiszą kosztowne wota. Oprócz tego skarbiec kościelny posiada niezliczoną moc podarków złożonych w drogich kamieniach, złocie i srebrze. Pokazywał nam rzeczy te i objaśniał spowiednik polski, jaki stale w Loreto zamieszkuje celem słuchania Spowiedzi św. polskich pielgrzymów. W 17-tym stuleciu cały domek i cała bazylika od dołu do góry pokryte były różnemi, co do liczby milionowemi wotami, srebrnemi i złotemi, które w r. 1673 obrócono za władzą i pozwoleniem Papieża na inny cel. Napoleon I-szy kazał zagrabić i odesłać do Paryża bogatych wotów za 30 milionów franków. A jaka jest ich jeszcze wielka liczba z tego co pozostało i co od owego czasu złożono. Ogromna izba zastawiona jest wysokiemi szafami, które przepełnione są kosztownemi darami. Z dawnych darów polskich wystawiony jest ubiór ze złotej lamy Augusta III, jaki miał na sobie w czasie koronacyi na króla polskiego. Z dawniejszych darów polskich pozostał krzyż ofiarowany przez Katarzynę z książąt Ostrogskich Zamojską, żonę wielkiego kanclerza koronnego, która w dniu 20 września 1633 złożyła tutaj różne bardzo bogate dary, które oszacowane były na 1 milion 300 tysięcy złotych polskich. Ale dzisiaj ani śladu tych ofiar oprócz krzyża wspomnionego. Nie ma też i tych ofiar, które są zapisane w tutejszych księgach dawnych, jak naprzykład kielich z kryształu skalnego, w złoto i perły oprawny, który kiedyś był własnością św. Jadwigi, małżonki Henryka Brodatego. Taki sam kielich z napisem łacińskim: Henryk III król francuski i polski. Serce złote, rubinami i dyamentami ubrane, z napisem łacińskim, że to dar do Ludwiki żony Henryka III króla francuzkiego i polskiego. Dziecię złote, jako wotum Zygmunta III, króla polskiego, złożone po urodzeniu się Władysława IV w roku 1595. Świecznik złoty, dwanaście funtów ważący, dar Zygmunta III króla polskiego. Synowie zaś jego: Jan Kaźmierz król, złożył bardzo wielki dyament, a Jan Albert kardynał, biskup krakowski, ofiarował rząd dyamentów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tymczasem innych obcych zatrudnił około Pelplina — przez co pierwsi czuli się poszkodowani, lecz zamiast przedsiębiorcy przedłożyć, że korzystniej by dla nich było, jako mieszkających w okolicy Pelplina, pracować blizko domu, to poturbowali te drugą partyą — i siłą zmusili ich do zaprzestania pracy.

* **Dolne Hajduki** pod Bytomiem. Przed izbą karną w Bytomiu stawała robotnica Maryja Adamska za pobicie 10-letniego pasierba (syna z pierwszej matki.) Macocha uderzyła chłopca kilka razy łopatą w głowę, i za uszy go tak ciągnęła, że aż mu krew leciała, a nareszcie uderzyła go o gorący piec, wskutek czego chłopak odniósł ciężkie poparzenia na twarzy. Sąd skazał nieludzką macochę na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

* **Dobrodzień.** Nieszczęsne gorzałczysko, które już tylu ludzi przywiodło o utratę zdrowia i życia, stało się przed kilku dniami powodem śmierci pewnej kobiety. Służąca pewna napiła się opary aż do zbytku i potem chciała pojść na dworzec kolejowy w Pludrach. W drodze jednak zesłabła i musiała się położyć przy drodze. Ponieważ z ust jej wychodziła piana, co jest znakiem zatrucia się gorzałką, przeto chciano ją odstawić do lazaretu w Dobrodzieniu. Kiedy po niejakimś czasie ludzie przyszli z noszami, nie zastali już jej na starem miejscu i musieli wrócić bez niczego. Na drugi dzień znalezicno ją bez ducha pod płotem, o jakie 50 kroków od drogi. Straszny to koniec dla człowieka posiadającego nieśmiertelną duszę!

* **Od Oświęcimia.** Przyczyną strasznego pożaru, który nawiedził Brzezinkę, była niebaczność chłopca czternastoletniego. Bawił się on zapałkami w nieobecności rodziców, którzy o tym czasie byli w kościele. Od tego zajęła się chałupa, a że wiatr wiał bardzo silnie i do tego ku wsi, przeto w krótkim czasie ogień zajął wszystkie okoliczne budynki. Wszelkie starania okolicznych straży ogniowych, także z Prus przybyłych nie odniosły żadnego skutku. Blizko połowa wsi stała się pastwą płomieni: 65 domów mieszkalnych, 235 budynków gospodarczych, przeszło 200 sztuk bydła i troje ludzi zginęło w płomieniach; 12 osób odniosło mniejsze lub większe poparzenia. Trzysta dziewięćdziesiąt ludzi jest bez dachu. Szkody obliczają w przybliżeniu na 150 do 200 tysięcy marek.

Rozmaitości.

Przy oddaniu kanału północnego do publicznego użytku odbędzie się wielka uczta, na którą zostanie zaproszonych 1000—1200 osób. Koszta tej uczty obliczono na 100000 marek, czyli na osobę około 100 m. Sumę tę zgarnie niejaki Borchardt z Berlina, który jako dostawca nadworny podjął się wystawienia obiadu. Potrawy będzie gotowało 44 kucharzy, między którymi niektórzy aż z Włoch.

W ogóle otwarcie kanału pochłonie znaczne sumy i odbędzie się z wielkim przepychem. Razem wyda na to kraj, jak już raz nadmieniliśmy, blizko $1^3/_4$ mil. m. Wiele pism niemieckich sarka na ten wydatek i nazywają go rozrzutnością. Ponieważ w kraju jest bieda taka, iż często gęsto z nędzy ludzie sami sobie życie odbierają, przeto zdaniem tych pism rozrzutność ta przedstawia się tym gorzej.

Na pozór jest w tych uwagach niby słuszność, ale tylko na pozór. Razi to na pierwszy rzut oka, że podczas gdy jedni nie mają co do ust włożyć, to w tym samym czasie inni zasiadają kosztem kraju do lukullusowych uczt.

Lecz aby być sprawiedliwym, należy uwzględnić, że wielkie dzieło wymaga wielkich ofiar. Nigdy jeszcze nie było inaczej jak świat światem. Zawsze i wszędzie łączono oddanie znaczniejszego dzieła, mozolnego owocu trudów ludzkich, na użytek publiczny ze wspaniałemi obchodami, a na uroczystości takie chcąc nie chcąc trzeba ruszyć workiem.

Gdy Napoleon III otwierał swój kanał Suezki, ów nieśmiertelny pomnik geniuszu Lessepsa, to skarb fraucuzki musiał dać na uroczystość poświęcenia jego kilka milionów franków, tj. jeszcze 2 razy tyle — i nikt we Francyi tego nie żałował, wiedząc, że inaczej sprawy załatwić nie można było.

Kopernik — Arcybiskupem! — z łaski pp. inspektorów szkólnych Kahnmeyera i Szulcego, którzy w podręczniku swoim do wypracowań niemieckich dla wyższych szkół obywatelskich, średnich i wyższych szkół żeńskich piszą: »Kopernik był arcybiskupem fromborskim i z upodobaniem zajmował się astronomią.« Wiadomo, że słynny nasz astronom był tylko kanonikiem.

Matka Boska a ks. Bismark. Do »Katolika« piszą z Załęża: »Czytamy, że ze Ślzka pojedzie pielgrzymka do Bismarka i w powiecie naszym nawołują już do niej. Pytanie, czy też ci pielgrzymi będą musieli mieć pozwolenie policyjne od p. landrata z Katowic. Ten pan bowiem nie dał pozwolenia na pielgrzymkę do Załęża i do Bogucic, choć to jest parafialny kościół i choć cała gmina i policya prośbę posłała. Nic nie pomogło, bo druga policya się sprzeciwiała. Kiedy wolno panom do ks. Bismarka pielgrzymować, toć królestwo pruskie nie poniesie szkody, gdy lud katolicki odprawi pielgrzymkę do Bogucic. Dla tego radzę współbraciom, abyśmy się nad tem naradzili i na nowo prośbę wysłali. Panowie mają na to, aby jeździć do Bismarka, a my sobie piechotą do Matki Bozkiej pójdziemy. Myślę, że w pruskim kraju Matka Boska będzie miała przynajmniej tyle prawa co pan Bismark.«

Księdza Stöcka z nad Renu, skazanego, jak przed kilka tygodniami pisaliśmy, na 3 miesiące więzienia za to, że dziecko po protestancie oddał zgodnie z życzeniem matki na wychowanie do zakładu katolickiego, ułaskawił ostatecznie cesarz — i ksiądz, który już zaczął karę odsiadywać, został wypuszczony na wolność. Z początku wszelkie zabiegi o ułaskawienie spełzły na niczem — podobno dla tego, że protestanci umieli się o to postarać.

Major Wissmann, który przez kilka lat sprawował znakomicie urząd gubernatora niemieckich posiadłości w Afryce wschodniej, a następnie przez dłuższy czas był bez służby, przywrócony został teraz na pierwotne stanowisko.

Kosztowny barszcz i jeszcze kosztowniejsze szmaty. W pewnej wsi pod Urzędowem w stronach lubelskich gospodyni Pietrzakowa gotowała barszcz na śniadanie, a że było już późno, więc się okrutnie spieszyła. Wtem widzi, że mąż nadchodzi. Chwyta więc coprędzej garnuszek wiszący na ścianie i nie zaglądając do środka, wlewa wrzący barszcz. Mąż wszedł, spojrzał na garnek z barszczem i chwyta się za głowę.

— A gdzie pieniądze?! — woła — czyś je z garnka wyjęła?

— Jakie pieniądze? — pyta żona.

— Pięć rubli.... Wczoraj je tam włożyłem, żeby nie nosić przy sobie. Potem miałem schować gdzieindziej.

Gospodyni wylała barszcz z garnka do miski i szuka pieniędzy. Ale znalazła już tylko szczątki, bo papierek rozmokł we wrzątku i rozlazł się w strzępy.

Podobny wypadek zdarzył się we wsi Majdanie Bobowskim w tychże stronach. Gospodarz zamożny ale skąpy krył się z tém, że ma kilkaset rubli i ciągle je z miejsca na miejsce przenosił, aby nikt pieniędzy nie zdybał. Wreszcie owinął je w brudną szmatę i położył na strychu, gdzie więcej podobnych szmat leżało. Myślał, że pieniądze są już bezpieczne, bo nikomu do głowy nie przyjdzie, żeby tam miały być schowane. I naprawdę nawet żona nie mogła przypuścić, aby w owych szmatach skarb się znalazł. To też pewnego razu, gdy gospodarza nie było w domu, wzięła je do prania i zaparzyła ługiem. Szmaty pozbyły się brudu, ale z pieniędzy papierowych zrobiła się kasza. Tak poszły na marne długo ciułane ruble, których gospodarz nie chciał wydawać nawet na rzeczy potrzebne. Gdy go ktoś zachęcał do kupienia książki, lub do sprowadzania gazety, to odpowiadał, że i bez tego ma dosyć rozumu. A jednak gdyby był czytał o różnych przygodach z niebacznego chowania pieniędzy, to byłby sam ostrożniejszy i nie miałby teraz takiej straty.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 7 maja 1895.

Pszenica za 100 kilogramów	13,96—14,70	m.
Żyto . . „ . „ .	12,43—12,97	m.
Jęczmień . „ . „ .	10,65—12,84	m.
Owies . . „ . „ .	11,58—12,70	m.
Siano . . „ . „ .	5,10— 5,67	m.
Słoma (prost.) „ . „ .	3,25— 4,00	m.
Groch (biały) „ . „ .	12,29—13,78	m.
Kartofle . „ . „ .	6,82— 7,03	m.
Mąka rżana nr. I za 1 kg.	0,18— 1,20	m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 4 maja 1895.

Pszenica za 85 funtów . .	6,00—6,50	m.
Żyto . „ 80 „ . .	4,80—5,00	m.
Jęczmień „ 70 „ . .	3,50—4,00	m.
Owies „ 50 „ . .	3,00—3,20	m.
Groch biały za korzec . .	5,50—6,00	m.
Kartofle „ „ . .	1,70—2,00	m.
Masło . „ funt . .	0,60—0,70	m.
Jaja za 60	2,40—3,00	m.

Cement Portlandzki,
Gips do murowania,
Plecionkę trzcinową
do sufitów gipsowych,
Papę na dachy,
Smołę z węgla kamiennego,
Gwoździe drutowe
każdej wielkości poleca
Otton Struwe.
OLSZTYN.

Trzeźwego, nieżonatego
POSŁUGACZA,
mówiącego po polsku i po niemiecku, przyjmie zaraz
A. Black,
Górna ulica (Oberstr.) 1.

Prosta ulica 10. **Max Fischer,** Prosta ulica 10.

OLSZTYN.

Szanownej Publiczności tak w mieście jak i w okolicy pozwalam sobie na nadchodzącą **porę wiosenną i latową** zwrócić uwagę na mój bogato zaopatrzony skład

sukna, towarów modnych, łokciowych, konfekcyi dla mężczyzn i kobiet.

Aby mieć wielki obrót, ustanowiłem jak najniższe ceny, tak, że każdy z Szan. odbiorców zadowolnionym będzie.

Aby Szan. Publiczność o taniości mych towarów przekonać, pozwalam sobie niektóre rzeczy wymienić.

Towary modne i łokciowe.

Materye na suknie, kaźmiry, krepy, jasne i kolorowe materye podwójnie szerokie od 50 fen. począwszy.

Materye do prania: Batysty, satyny, krepons, muśliny, płótna, kretony od 20 fen. począwszy.

Dalej wsypy, powłoki, płótna na koszule, dowlas, ręczniki, serwety, kołdry, białe firanki, po wszelkich możliwych jak najtańszych cenach.

Materye na ubrania dla mężczyzn, od najzwyczajniejszych do najeleganciejszych, do całych ubrań podwójnie szerokie od 70 fen. począwszy.

Konfekcya dla dam: Płaszcze dla kobiet i dziewcząt, zarzutki, czarne i kolorowe żakiety, żakiety dla dzieci i t. d.

Ubrania dla mężczyzn i dzieci: paletoty, całe ubrania, od 8 marek począwszy, haweloki żakiety, spodnie, kamizelki, od najtańszych do najlepszych.

Ubrania dla robotników, bluzy itd. itd.

Ubrania dla dzieci od 2 m. począwszy.

Prosta ulica 10. **Max Fischer.** Prosta ulica 10.

Wyprzedaż.

Różne **materye woskowane** w jak najlepszej dobroci, aby uprzątnąć, również

ROLOSY DO OKIEN

w pięknych wzorach po cenach fabrycznych poleca

F. Nipkow,

Gutsztacka ulica 1.

Kilka posiadłości

wiejskich i miejskich, jako też i kompletnie urządzona **farbiernia** dobrze zaprowadzona, jest na sprzedaż pod **korzystnemi warunkami spłaty** przez kupca **p. Kłodzińskiego** w Olsztynku (Hohenstein Ost Preussen.)

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuteryą, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przebudowania celem powiększenia mego składu, sprzedaję wszelkie towary, jak:

Bukskin czysta wełna od 1,20 M.

Resztki stósowne na spodnie dla mężczyzn, materya zimowa 3,50 do 4 M.

Materye na suknie, nesle, katuny, materye na spodnie, barchany, po **zadziwiająco tanich, jeszcze nie bywałych cenach.**

Konfekcya damska

w wielkim wyborze.

Sprzedaje się tylko **za gotówkę** po **stałych cenach.**

TYLKO RZETELNY I DOBRY TOWAR.

M. Grau

w Wartemborku (Wartenburg Ostpr.)

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolnionym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacye wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Szanowną Publiczność Olsztyna i okolicy zawiadamiam niniejszem uniżenie, że osiedliłem się w **Olsztynie** przy ulicy **Dolnej kościelnej** (Unterkichenstr.) **nr. 1** jako

golarz i cyrulik.

Polecam się do **masowania, wyrzynania nagniotków, przysadzania pijawek, puszczania krwi, wyrywania zębów** itd. W czynnościach tych jestem przez lekarza wyegzaminowany.

Z wysokim szacunkiem

C. Neumann,

golarz i cyrulik.

Tapety

w najnowszych wzorach po tanich cenach mam zawsze na składzie.

G. Vollerthun

rynek remontowy.

Szuka się kupna

posiadłości

w wartości około dwóch tysięcy talarów. Zgłosić się do Ekpedycyi „Gazety Olsztyńskiej."

Kto ma na sprzedaż

posiadłość

w wartości około 2 tysiące marek, niech się zgłosi do Ekspedycyi „Gazety Olszt."

OBRAZĘ

wyrządzoną biorącemu rentę inwalidów **Janowi Hartel** z **Nowych Marun** odwołuje niniejszym publicznie.

Józef Tuziński,

Nowe Maruny.

Tapety,

w jak największym wyborze i po jak najtańszych cenach u

F. Nipkow,

Gutsztacka ulica 1.

Wielki zapas

TARCINY

do pokrywania dachów ma na sprzedaż **Jackowski** w Klebarku.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)